Nr. 174 Kraków, piątek 28 lipca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 18. (Telefon Nr. 390).

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h. Za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres do telegramów: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Walka o tańsze mięso.

Pierwsze wystąpienie bar. Gautscha po ponownem objęciu władzy potwierdziło prawdziwość przysłowia: kruk krukowi oka nie wydzióbie. Minister w czynnej służbie uważa za najważniejszy swój obowiązek bronić byłego ministra, choćby ten jawne zaniedbania popełnił wobec ludności, choćby w najoczywistszy sposób podeptał swoje „zaprzysiężone“ obowiązki. Bar. Gautsch w mowie swej prał brudy Weiskirchnera z takim zapałem, że zdawał się zapomnieć, że ostatecznie nie jest ministrem węgierskim, lecz austryackim i że obowiązkiem jego bronić interesów ludności poddanej jego rządom, a także godności państwa, którego jest pierwszym urzędnikiem.

Bar. Gautsch stanął na tem samem stanowisku, jakie zajmuje rząd węgierski, mianowicie że dowóz mięsa argentyńskiego do Austryi zawisły jest od zgody rządu węgierskiego, a ponieważ rząd węgierski w interesie swych agraryuszów takiego pozwolenia dać nie chce, a zatem — niema co robić i ludność Austryi musi dalej cierpieć wskutek drożyzny i braku mięsa. — Baron Gautsch uzasadnia swe stanowisko dodatkiem do ugody z r. 1907, który — jak powiada — został ogłoszony; tajne umowy nie mają, zdaniem Gautscha, żadnego wpływu na kwestyę prawną. Tymczasem faktem jest, że § 12 umowy z 8 października 1907 oraz § 20 traktatu handlowego z Węgrami jest mowa tylko o obrocie bydła i mięsa między obu krajami tj. między Austryą a Węgrami, a przepisy te wcale się nie odnoszą do przywozu zagranicznego bydła lub mięsa. — Wprawdzie powołuje się bar. Gautsch na „konieczność wspólnych zarządzeń przeciw niebezpieczeństwu zawleczenia zarazy“, ale ustalonem jest, że w Argentynie zarazy niema, czego najlepszym dowodem, że w Anglii konsumuje się bez wypadku miliony cetnarów tamtejszego mięsa.

Dlaczego my w Galicyi, dla których mięso argentyńskie sie stanowi tak ważnego regulatora cen jak np. w Wiedniu lub Tryeście, musimy jednak żądać dowozu tego mięsa, musimy przyłączyć się do protestu przeciw poddaniu nas pod komendę Węgier? Mięso argentyńskie stało się dla nas symbolem walki przeciw drożyźnie, przeciw wysokim cłom, przeciw zamknięciu granic, przeciw zachłanności agraryuszów i przeciw popieraniu ich przez rząd.

Ludność całej Austryi bez względu na to, czy z mięsa argentyńskiego odnosi bezpośrednią korzyść, czy nie, musi popierać żądanie wolnego i nieograniczonego importu dla przełamania panującej u nas od r. 1906 zasady protekcyonizmu w polityce cłowej, dla zrobienia pierwszego wyłomu w twierdzy, na której minister rolnictwa Ebenhoch w roku 1907 zatknął „zielony sztandar“ agraryuszów. Musimy domagać się wolnego importu także w interesie obrony naszej samodzielności ekonomicznej przeciw uroszczeniom węgierskim i musimy bronić naszych praw konstytucyjnych, łamanych przez ministrów zapomocą tajnych umów.

Walka toczy się nietylko o potanienie jednego artykułu żywności, ale o cały kompleks polityki aprowizacyjnej, a zwycięstwo ludności na jednym tym punkcie osłabi wszechwładzę agraryuszów i stanie się początkiem nowej polityki drożyźnianej. To niebezpieczeństwo, grożące ich przywilejom, zrozumieli agraryusze i bronią zię rękami i nogami przeciw mięsu argentyńskiemu nie dla niego samego, ale jako początkowi końca ich panowania. — I dlatego np. „Czas“ (w numerze z 25-go b. m.) występuje przeciw mięsu argentyńskiemu, woląc mięso z Serbii i Rumunii, bo to jest mniej niebezpieczne i mniej konkurencyjne. Ludność jednak zrozumie sens tej walki i od swego żądania nie odstąpi, choćby agraryusze mieli się „postawić na głowie“, jak Hohenblum mówił o konsumentach.

Pod grozą wojny.

W sezonie ogórkowym, podczas niebywałych upałów w całej Europie zaczynają rozbrzmiewać pogłoski wojenne, wywołane zatargiem niemiecko-francuskim o Marokko. Niemcy, którym z powodu przeludnienia zaciasno we własnych granicach, rzuciły się — co prawda za przykładem Francyi i Hiszpanii — na Marokko, aby tu lub w innym zakątku Afryki dostać nowy teren pod kolonizacyę, a równocześnie wysunęły swą „powagę“ jakoby postępowaniem Francyi i Anglii narażoną na szwank.

Gdy przed kilku tygodniami Niemcy sprawiły niespodziankę, wysyłając okręt wojenny do Agadir, odrazu opinia publiczna zaniepokoiła się, wiedząc z góry, że ani Francya, ani Anglia nie zgodzą się na usadowienie się Niemiec pod ich bokiem, na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego, na drodze prowadzącej do kolonii angielskich w południowej Afryce. Francya, która od czasu zakończenia sporu o Egipt i Faszodę prowadzi politykę kolonialną w porozumieniu z Anglią, powołała się na usprawiedliwienie swej okupacyi stolicy Marokka na zgodę sułtana, na uznanie przez kongres w Algeciras jej specyalnych praw i na swe sąsiedztwo; Anglia zaś uważa usadowienie się Niemiec w Marokku za groźbę przeciw swemu panowaniu na morzu, za próbę uzyskania przez Niemcy stacyi węglowej na oceanie, na którym flota angielska dotąd bez konkurencyi panuje.

Francya wdała się z Niemcami w rokowania. Jej ambasador berliński Cambon i niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagraniczny Kiderlen-Wächter konferowali nad odszkodowaniem Niemiec za ich wycofanie się z Marokka. Niemcy dały do zrozumienia, że obojętnem im jest, czy wzmocnią swe posiadłości kolonialne kosztem Marokka, czy na innym punkcie; sprawa stanęła tak, że Francya była skłonną odstąpić im część swych posiadłości w Kongo dla okrąglenia niemieckich posiadłości w Kamerunie. I zdawało się, że pod tymi warunkami ugòda przyjdzie do skutku, gdy nagle Anglia wystąpiła z nowymi zarzutami i propozycyami. Mniejsza o to, czy Anglia zrobiła to z własnego popędu, czy z natchnienia Francyi, dość, że podsekretarz stanu Wood oświadczył w Izbie gmin, że należy Agadir uznać za port wolny, a minister skarbu Lloyd George wygłosił mowę wojowniczą, której ostrze jest wyraźnie przeciw Niemcom skierowane.

Te wystąpienia pobudziły szowinistów niemieckich do wściekłości. Dyplomacya niemiecka była pewną, że wymusi na Francyi kompensaty, a tymczasem będzie trzymała Agadir jako zastaw. Uznanie go za port wolny, dostępny dla wszystkich, wykluczający możliwość zrobienia z niego podstawy wojennej, odbiera mu wartość presyi i dodaje Francyi kurażu do targowania się z Niemcami o kompensaty wogóle, a przynajmniej o ich rozmiary. Wrażenie tego wystąpienia Anglii spotęgowane zostało jeszcze tem, że Anglia nie ograniczyła się do słów, lecz poparła je czynami, między innymi odwołaniem swej floty z podróży do Norwegii i skoncentrowaniem jej w portach kraju, gorączkową pracą w dokach, zakładaniem min dla zabezpieczenia portów przed napadem torpedowców niemieckich itd.

Położenie utrudnia jeszcze ta okoliczność, że wszystkie 3 państwa mają do walczenia ze sprawami wewnętrznemi, na które najlepszą dywersyą — w myśl polityki Napoleona III — jest wojna zewnętrzna. Niemcy stoją przed wyborami, które zapowiadają klęskę stronnictwu rządzącemu; w Anglii rozgrywa się właśnie walka między Izbą gmin a lordami, która do gruntu ma zmienić życie konstytucyjne; we Francyi partya kolonialna pod kierownictwem Delcasse'go i Etienne'a prze do wojny, ufna w poparcie Anglii. Wszystkie te okoliczności składają się na wytworzenie bardzo niebezpiecznej sytuacyi, w której każdy błahy powód może wywołać wybuch.

Ze stanowiska interesów klasy pracującej w całej Europie byłyby zamieszki wojenne wielkiem nieszczęściem, gdyż spotęgowałyby jeszcze niepomyślne już teraz stosunki ekonomiczne i dlatego klasa pracująca ze wszystkich sił będzie zwalczała możliwość starcia.

Czescy socyaliści w parlamencie.

Jak było do przewidzenia, mnożą się niestety trudności, stojące na przeszkodzie jednolitej organizacyi i akcyi parlamentarnej posłów socyalno-demokratycznych wszystkich narodowości w austryackiej Radzie państwa. Trudności te wychodzą ze strony klubu czeskich posłów socyalno-demokratycznych. Wnioski socyalno-demokratyczne, dotyczące importu mięsa, ubezpieczenia społecznego i oskarżenia ministrów, zostały wniesione wspólnie. Natomiast 20 innych wniosków, które były już w poprzedniej kadencyi parlamentarnej wniesione i teraz miały być ponowione, nie mogły być wniesione wspólnie. Mianowicie niemieccy towarzysze nie chcieli się zgodzić, ażeby wnioski te imieniem klubu czeskich posłów socyalno-demokratycznych podpisywali jako współwnioskodawcy niektórzy posłowie, jak Waniek lub Tusar, którzy szczególnie się zaznaczyli w walce przeciw jednolitej organizacyi zawodowej i których nazwiska są skutkiem tego źle widziane u zorganizowanych robotników niemieckich. Czeski klub socyalno-demokratyczny nie zgodził się na propozycye niemieckich towarzyszów i dzięki temu wnioski, na których treść wszyscy posłowie socyalno-demokratyczni absolutnie się zgadzali, nie mogły zostać wniesione wspólnie, lecz każdy narodowy klub socyalno-demokratyczny (a więc i polski) musiał wnieść dosłownie te same wnioski.

Druga sprawa, która również wywołała protest ze strony niemieckich towarzyszów jest następująca: Czescy posłowie wszystkich stronnictw z Moraw odbyli wspólną konferencyę, na której uchwalono iść razem w ważnych sprawach ekonomicznych i narodowych. Wzięli w tem udział także czescy posłowie socyalno-demokratyczni z Moraw. Do wspólnego stałego prezydyum wybrani zostali: agraryusz Staniek, socya-

---

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

14)

— Ostaw, panienko, nie prawuj się! Toć stara jesteś... Co ci po tem? Masz przecie i w banku pieniądze. My ich tymczasem nie ruszymy i na utrzymanie aż nadto ci wystarczą. Jedz sobie bułki z masłem. Lepiej po dobroci... Nie prawuj sę.

Panienka przyszła była nieco do siebie; być może, że szeplenienie wójta dodało jej odwagi.

— Dajcie temu pokój. Zastanówcież się! Przecie was za to na Sybir ześlą... do katorgi... Może rozstrzelają, bo to przecie — bunt.

Towarzysz wójta wstał. Stojąc, był bardzo wysoki, zlekka naprzód pochylony, sztywno trzymał się na długich, jak żerdzie, nogach. Czarny cień jego rozciągał się na suficie i kiwał się groźnie.

— No, panienko, nie mamy czasu na gadanie. Nie przyszliśmy dla zabawy. Panowie gromada czekają na nas. Chcesz — podpisuj po dobroci, nie chcesz — to twoja rzecz. Wszystko jedno, posiadłość twoja naszą będzie.

Panienka zaczerwieniła się mocno do samego zarostu włosów i także wyprostowała się. Zmarszczyła brwi i wpiła się oczami w opierzchłą od wiatru twarz wysokiego.

— Ty, kto? Coś ty za jeden? Mnie, szlachciance, z dawien dawna właścicielce... Ciebie pierwszego rozstrzelają, jeśli odważycie się choć palcem mnie tknąć, głupcze ty! Ja znam się dobrze z gubernatorem, on przyśle mi zaraz cały pułk... i kozaków... i strażników... Wtedy wam pokażą...

Papier wypadł jej z ręki na dywan. Wysoki chłop wolno podniósł go i rozprostował.

— Ostatni raz ci mówię, panienko, podpisz. Potem zbierz swoje manatki — tylko co najpotrzebniejsze — i wyjeżdżaj. Nam twoje życie niepotrzebne. Jedź sobie z Bogiem.

Na butach wójta roztajał śnieg i utworzył mokrą i brudną plamę na dywanie. Plamę tę spostrzegła panienka i to ostatecznie rozstrzygnęło o wyniku deputacyi.

Nogi podcinały się pod nią, do skroni przypływała gorąca struga krwi, ale panienka wyciągnęła rękę, która drzeć przestała i rozkazała surowo.

— Precz stąd! Buntownicy...

Wójt nie obraził się, odetchnął ciężko, z przerwami, jak starzec, i chciał coś powiedzieć, ale towarzysz pociągnął go za rękaw i obaj razem poszli do drzwi.

Odchodzili poważni i spokojni, z żelazną pewnością w ruchach, wysoko trzymając siwe kudłate głowy. Jak gdyby byli zrzucili z siebie brzemię, które od wielu lat, od samego urodzenia, przygniatało ich do ziemi.

Gdy panienka przeprowadzała ich wzrokiem, pojęła, że wszystko skończone, i rozbita, bez sił padła na fotel. Potem zerwała się, zajrzała na korytarz, obiema rękami trzymając się odrzwi.

Delegatów już nie było.

— Boże, Boże... Czyż to możliwe?... Gdyby ich zawołać... Niech już biorą wszystko... Tylkoby mnie...

W starym domu wszystko ucichło. Nadszedł głęboki wieczór i stare meble przytaiły się w swoich kątach. Nie było wątpliwości żadnej, że jeśli wezmą to wszystko, zamienią to w strzępy i szczepki, w kupę obrzydliwych szczątków, i że nie ocali się i dusza, lecz rozbije się na tysiące kawałków i rozbita nigdzie nie znajdzie sobie miejsca. Dlatego zbyteczne są wszelkie żale i nadzieje.

X.

Wróciwszy na górę do sypialni, panienka wypiła waleryanowych kropli i jeszcze jakiegoś lekarstwa, które przed pięciu laty zapisał jej był okręgowy lekarz na uspokojenie nerwów. Lekarstwo dawno było zepsute, w ciemnej buteleczce nawet utworzyło jakiś osad, ale panienka ciągle jeszcze wierzyła w jego cudotwórczą siłę.

I tym razem także lekarstwo jakgdyby pomogło. Powróciła zdolność pojmowania, przyprowadzania w pewien ład splątanych i rozerwanych myśli.

Jedną z pierwszych przytomnych myśli było pytanie: czy przyjdą dziś jeszcze, czy też odłożą do jutra.

I zdawało się, że powinni odłożyć do jutra. Tak chciało się w to wierzyć, że wiara przeszła w pewność. Zaraz, nocą, niebezpiecznie jechać niewiadomo dokąd. Tutaj w czterech ścianach rodzinnego domu cieplej, wygodniej, lżej doczekać się rana. Przytem — każda minuta przebywania w tym domu nabierała wyjątkowej ceny; tak przyjemnie było widzieć, że wszystko jeszcze całe, na miejscu, i należy do niej, tylko do niej. A z chwilą odjazdu, jak tylko między nią a domem zalegnie czarna noc, dom ten już odezwie się od niej, wszystko będzie skończone.

Trzeba wszystkie rzeczy zebrać, ułożyć. Zabrać ze sobą wszystko, co najcenniejsze. Tak, wcześniej jak jutro rano, nie można tego uskutecznić. A teraz z powiatowego miasta do gubernatora, i do Petersburga — depesze. Cóż znaczy, że nie ma ona stosunków. Jednak tak tej sprawy nie zostawią. Może być zdąży jeszcze.

Kiedy Niemka, jeszcze bardziej ze snu obrzękła, wyszła ze swego pokoju, panienka powiedziała jej, że nazajutrz razem wyjeżdżają. Irma tak wystraszyła się tą niespodzianą wiadomością, że nawet o nic wypytywać nie mogła; natychmiast wróciła do swego pokoju i bez sensu z kąta do kąta biegając, zabrała się do rozpoczętego pakowania walizki.

Panienka, słaniając się na nogach, zajrzała do niej na chwilę i przysiadła na zgniecionem jeszcze łóżku.

Irma bała się spojrzeć na swoją panią, bała się pytać. Bała się dowiedzieć szczegółów przyczyny, która wywołała powzięte przez panienkę postanowienie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lista Tusar, klerykał dr Hruban i ludowiec Smrczek. Prezydyum to otrzymało polecenie interweniować u rządu imieniem wszystkich czeskich posłów z Moraw w sprawach szkolnych i zapomogowych, oraz wniosło kilka wspólnych wniosków, między nimi o utworzenie paralelki w czeskiej akademii handlowej w Bernie. Takie zespolenie się socyalistów z burżuazyą, z klerykałami i agraryuszami jest unikatem w dziejach socyalizmu. Do takiego osobliwego pojmowania zasady walki klasowej i międzynarodowej solidarności proletaryatu doprowadził konsekwentny rozwój separatyzmu czeskiego.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk robotników stolarskich we Lwowie. Strejk żydowskich robotników stolarskich trwający od 2 do 23 bm. zakończył się ugodą pomyślną dla robotników. Uzyskali oni podwyżkę zarobków akordowych o 16%, podwyżkę płacy dziennej o 12%. Ugodę zawarto za pośrednictwem inspektoratu przemysłowego i organizacyi robotniczej.

Lokauty w Norwegii i Szwecyi. Propozycya pośredników, by oddać sprawę lokautu do sądu rozjemczego, skończyła się zupełnem fiasco; obie strony odrzuciły ten projekt. Walka trwa dalej. Pracodawcy chcą rozszerzyć lokaut na fabryki czekolady, budowle i cukrownie.

W Szwecyi zaś zapoczątkowany lokaut 40 tys. budowlanych idzie ku upadkowi. Związek pracodawców musiał zezwolić na prowadzenie wielu terminowych budowli. Niezorganizowanym, o ile się zgłaszają do pracy, stawiają pracodawcy drakońskie warunki; między innemi, by pod żadnym warunkiem nie dawali składek na strejkujących. Oczywiście większość ze wstrętem odrzuca te haniebne propozycye.

KRONIKA.

Kraków, 27 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła linię regulacyjną narożnika ul. Basztowej i Rynku Kleparskiego i zamianę gruntów pod regulacyę tegoż narożnika; uchwaliła sprzedaż gruntów w Grzegórzkach-Piaskach pod fabrykę wyrobów asfaltowych, sprzedaż gruntu do linii regulacyjnej ul. Aryańskiej, linię regulacyjną dla parceli fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach, uporządkowanie ul. Loretańskiej, kredyty dodatkowe na koszta ewidencyi i kontroli opłat składowego, na naprawę gmachu akademii handlowej i przeróbki w strażnicy pożarnej na cele Towarzystwa ratunkowego.

Z uniwersytetu. Pp. Antoni Buczkiewicz ze Zagrzynek, Józef Kuć z Jabłonny Lackiej i Adolf Edelman z Działoszyc w Królestwie Polskiem otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów medycyny.

Nieprzyjemności kąpielowe. Kobiety, kąpiące się w łazienkach na Wiśle powyżej mostu do Dębnik, są narażone na wielkie nieprzyjemności, gdyż kąpiący się obok mężczyźni otaczają je kołem tak, że nie mogą one wygodnie się wykąpać, lecz zmuszone są na kąpiel w wodzie po kolana tuż przy łazience. Organa policyjne powinny energiczniej w tej sprawie interweniować.

Mieszkańcy ulicy Lubomirskich odnoszą się na tej drodze do zakładu czyszczenia miasta, aby zajęło się i tą ulicą, na której obecnie panuje niesłychany kurz.

Nieporządki w zakładzie desynfekcyi. W zakładzie miejskim desynfekcyi panują ogromne nieporządki: woda leje się ze ścian, w jednej kabinie kąpie się po kilku ludzi i t. d. Fizykat powinien wglądnąć w te stosunki.

Napady uliczne. Jan G., przechodząc wczoraj przez Łopatkowice pod Borkiem Fałęckim, został napadnięty i ciężko poraniony nożami.

Dziś rano w Parku krakowskim pobito i poraniono Romana S.

Kradzieże. Wczoraj po południu w czasie nieobecności właścicielki włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Rozalii Lamensdorf przy ul. Floryańskiej l. 55 i, rozbiwszy drzwi od szafy, zabrali dwie książeczki kasy oszczędności na kwotę 2450 K i 170 K gotówki.

Wczoraj po południu włamał się niewyśledzony sprawca do mieszkania kapitana Ulricha Roberta, spłoszony jednak w czasie unoszenia skradzionych rzeczy, zbiegł.

Urzędowania policyi. Policyanci konni w ten sposób urzędują na Krowodrzy, że złażą z koni i siedzą sobie w cieniu. Aby im bawiące się dzieci nie przeszkadzały, wsiadają na konie i gonią dzieci tak, że córka jednego kolejarza dostała konwulsyi z przestrachu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek 27: „Miłość cygańska“.
Piątek 28: „Dziewczyna z lalką“.
Sobota 29: „Faust“.
Niedziela 30 po południu: „Mignon“ (na benefis członków chóru.
Niedziela 30 wieczór: „Miłość cygańska“.
Poniedziałek 31: „Cyrulik sewilski“.
Wtorek 1 sierpnia: „Dziewczyna z lalką“.
Środa 2: „Sprzedana narzeczona“.
Czwartek 3: „Hrabia Luksemburg“.
Piątek 4: „Faust“.
Sobota 5: „Miłość cygańska“.
Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela 6 wieczor: „Sprzedana narzeczona“ (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Czwartek: „Nasze Paryżanki“.
Piątek: „Krowoderskie zuchy“.
Sobota: „Rozkosze Warszawy“.

Nowiny lwowskie.

Katastrofa budowlana. Wczoraj o godz. 3 po południu zaalarmowano pogotowie ratunkowe wieścią, że przy ul. Zielonej l. 64 przy budowie dworca wodociągowego zaszedł wypadek zawalenia się rusztowania, który pociągnął za sobą kilka ofiar w ludziach. Natychmiast wyjechał na miejsce lekarz pogotowia z dwoma wozami. Przyczyną katastrofy było zawalenie się rusztowania; w wysokości około 2 do 3 m. nad terenem rzucono tor kolejki, pod torem pracowali ludzie.

W krytycznym momencie znajdowało się na torze 5 wózków, pod których ciężarem runęło słabe rusztowanie, a wózki runęły na kilkunastu robotników. Skutki katastrofy były okropne. Ośmiu ludzi przywaliło rusztowanie i żelazne wozy. Kilkuset robotników, zajętych na budowie, rzuciło się na ratunek. Z pod gruzów wyjęto ośmiu okaleczonych ludzi. Wypadku śmierci na razie nie było. Jeden z robotników, którego nazwiska nie zdołano skonstatować, bo nie może mówić, uległ ciężkiemu potłuczeniu i ma zgniecioną klatkę piersiową. Nadto ranni ciężko są: Michał Niemirowski, Leopold Niemirowski, Fedko Hołocha, Antoni Kurylak. Lżej ranni są Stanisław Żelazny, Piotr Sohur i Jakób Molendowski.

Pod zarzutem szpiegostwa aresztowała policya wczoraj w mieszkaniu przy ul. Mochnackiego Władysława Żerdzińskiego, akrobatę gimnastyka. Nie mogąc znaleźć zajęcia w swoim zawodzie, trudnił się Żerdziński sprzedawaniem gazet po ulicach. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono na piecu i w piecu spalone papiery.

Z kraju.

Znowu katastrofa budowlana w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: W środę około godz. 3 po południu lotem błyskawicy obiegła całe miasto wieść, iż zawaliła się budowa elektrowni miejskiej, mieszcząca się na przedmieściu zwanem „Wulki“, przyczem kilku robotników miało paść trupem na miejscu, a kilkunastu miano odwieźć ciężko rannych do szpitala. Rzeczywiście miał miejsce przy wspomnianej budowie następujący wypadek:

Około godziny 2 po południu przy jednym z murów t. zw. ogniowych, na wysokości 5—6 metrów, zawaliło się rusztowanie, na którem znajdowali się murarze Józef Chabowski i Michał Oberc, dwie pomocnice Aniela Głąbińska i Zofia Skrzypcówna, oraz kilku nastoletni chłopak Ignacy Małek. Wszyscy wraz z walącem się rusztowaniem spadli na gruz. Głąbińska doznała złamania jednej ręki w ramieniu, drugiej w przedramieniu, Skrzypcówna — silnych kontuzyj zewnętrznych i wewnętrznych, Małek — silnych potłuczeń na całem ciele i rozbicia głowy, Chabowski i Oberc — lekkich kontuzyj.

Z lekarzy pierwszy zjawił się na miejscu lekarz powiatowej Kasy chorych dr Siedlecki, który po udzieleniu pierwszej pomocy i założeniu prowizorycznych opatrunków zarządził odwiezienie do szpitala Głąbińskiej, Skrzypcówny i Małka.

Podobno p. Głąbińskiej zajdzie potrzeba amputacyi obu rąk.

Chabowski i Obere pozostali w leczeniu ambulatoryjnem dra Siedleckiego.

Budowę elektrowni prowadzi magistrat w własnym zarządzie, pod kierownictwem inżyniera miejskiego Remiego, nadzoruje podmajstrzy Nadziewicz.

Powód zawalenia się rusztowania — wedle opowiadań robotników — w rzadkiej ilości pomieszczenia rygli, na których spoczywało rusztowanie. Wedle twierdzenia p. Remiego powód leży w zwyczajnym wypadku złamania się jednego z rygli, a samo rusztowanie miało być dobrze zbudowane i dopiero dzień przedtem przy pomocy tego rusztowania ciągnięto i osadzano żelazne trawersy.

Dziecko przejechane przez pociąg. Dnia 21 b. m. pociąg pospieszny Nr. 7 na linii Lwów Stanisławów przejechał na śmierć między stacyami Bukaczowce Martynów dziecko budnika kolejowego. Powodem wypadku było pozostawienie dziecka bez dozoru, które bawiąc się na szkarpie obok toru kolejowego, zsunęło się do rowu, a następnie w czasie przejazdu pociągu wyszło na tor kolejowy.

Śmiertelny skok. Z Rudek donoszą: Prokop Hrynko, włościanin z Kołodrub, powracając wieczorem od sianokosów do domu, upadł, przeskakując rów, na ostrze kosy, którą niósł z sobą, tak nieszczęśliwie, że ostrze wbiło mu się w okolicę serca, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Ze świata.

Węgry siepaczem Rosyi. W r. 1904 dokonano w hucie żelaza w Zawierciu w Królestwie Polskiem zamachu bombą na werkmistrza. Jako podejrzanych o ten czyn aresztowano 3 robotników: Jana Cholewkę, Piotra Kawkę i Michała Koprysa, którzy też zostali skazani na kilkuletnią katorgę. J. Cholewce udało się uciec do Budapesztu, gdzie znalazł pracę w fabryce śrub. Siedzibę Cholewki zdradziła władzom rosyjskim ze złości jego żona, wskutek czego na żądanie poselstwa rosyjskiego w Wiedniu został on aresztowany wraz z Kawką, który po ogólnej amnestyi wyjechał do Budapesztu. Aresztowanie Kawki było zupełnie bezpodstawne, gdyż on swą karę odpokutował. Po zaaresztowaniu zwrócił się minister sprawiedliwości do konsulatu rosyjskiego z zapytaniem, czy życzy sobie wydania obu aresztowanych i mimo iż po 4 tygodniach nie otrzymał odpowiedzi, wobec czego w myśl traktatu należało sprawę zastanowić, drugi raz zwrócił się do konsulatu, który wreszcie ze znacznem opóźnieniem zażądał wydania.

Obroną uwięzionych zajął się adwokat dr E Laszlo, który też uzyskał uwolnienie Kawki z więzienia. Cholewka zaś wbrew traktatowi ma być wydany Rosyi. W tej sprawie wnosi interpelacyę węgierski poseł Benedek.

Ponieważ jednak Cholewka przejeżdżać będzie przez Austryę, więc będzie ona mogła uratować go, gdyż od jej pozwolenia zależeć będzie wydanie.

Tak rząd węgierski podli się wobec Rosyi, zapewne za zduszenie przez nią powstania węgierskiego w 1848 r.

Szpicel-prowokator we Francuskiej Konfederacyi Pracy. Wielką sensacyę wywołało we Francyi zdemaskowanie nowego prowokatora, działającego w Generalnej Konfederacyi Pracy, nazwiskiem Mètivier. Jest to już drugi prowokator, wykryty dzięki utworzonej przez redakcyę „Guerre Sociale“ „rewolucyjnej służbie bezpieczeństwa“.

Mètivier wśród syndykalistów odgrywał dość wybitną rolę i piastował dużo urzędów. Był np. członkiem zarządu paryskiego związku stowarzyszeń zawodowych, członkiem zarządu głównego Konfederacyi, członkiem „komitetu socyalnej obrony“ itd. Pewna organizacya zawodowa delegowała go świeżo do komisyi kontrolnej Konfederacyi; kandydował też do komitetu strejku generalnego i na rowerzystę Domu związków zawodowych,

LUDWIK DE BROUCKÈRE.

Rządy klerykalne i gospodarka klasztorna w Belgii.

I.

Partya klerykalna w Belgii jest u steru rządów od r. 1884. Objęcie przez nią rządów było wielką niespodzianką dla szerokich kół ludności, a starzy kierownicy naszej polityki pocieszali się wiarą, że to zwycięstwo klerykałów jest skutkiem chwilowej sytuacyi, która nie potrwa długo. Lecz zwycięstwo się utrzymało, trwa nadal, a partya klerykalna, którą nazywano martwo urodzoną, utrzymuje od długiego czasu rekord długowieczności. Sądzono wreszcie, że słuszność owego mniemania potwierdzi się, gdy w r. 1893 pod presyą ludu zniesiono prawo wyborcze, oparte na cenzusie, i wprowadzono pluralność, która przy całej swej niesprawiedliwości zapewniała jednak demokratycznym elementom ludności pewien wpływ. Lecz większość prawie wcale nie została naruszoną. Następnie w r. 1900, gdy po raz pierwszy została zastosowana zasada proporcyonalności, znowu spodziewano się, że klerykali stracą tę korzyść, jaką mieli przedtem z wyborów ścisłych. Większość jednak utrzymali — wprawdzie osłabioną, przecie jednak dość poważną, by utrzymać się nadal. Od tego czasu spada ona z każdymi nowymi wyborami, lecz — utrzymuje się.

Rozporządzała ona w r. 1902 nadwyżką 20 głosów (na 166 posłów), która dziś spadła do 6. Wielu żywi nadzieję, że w przyszłym roku zniknie ona zupełnie, dzięki zwiększeniu liczby posłów, spowodowanemu wzrostem ludności. Być może, ta nadzieja nie zawiedzie, tak jak to miało miejsce przez 27 lat przy 14 kolejno następujących wyborach i przy trzech prawach wyborczych.

Ta niezwykła trwałość większości klerykalnej jest prawdziwą zagadką dla tych wszystkich, którzy wiedzą, iż Belgia naogół jest krajem antyklerykalnym i staje się nim coraz bardziej. Przed r. 1884 miała Belgia tylko 3 bezwzględnie klerykalne ministerya, przytem tylko jedno o większej trwałości. Każdej próbie polityki ultramontańskiej stawiała opór opinia publiczna. Od tego czasu niezależność myśli poczyniła bezsprzecznie postępy takie, jak przy żadnym z dotychczasowych rządów; nasza ludność jest mniej religijna niż kiedykolwiek. Stwierdzają to wszyscy poważni badacze. Dopiero niedawno pewien wybitny polityk partyi klerykalnej zwracał uwagę na przerażające „odchrześcijanienie“ prowincyj walońskich (francuskich). Vandervelde w swej książce „Ostatnie 10 lecie rządów Leopolda II.“ pisał:

„Byłby błędnym sąd, że Belgia klerykalizuje się coraz bardziej i jest na drodze ku temu, by się stać drugą Hiszpanią. Wprawdzie z jednej strony praca rządu i kleru trwa i nie jest pozbawiona sukcesów, lecz z drugiej strony działają inne czynniki w przeciwnym kierunku, być może z większą siłą, niż w każdym innym kraju“.

„Przedewszystkiem wolność prasy jest zupełnie nieograniczoną; przenikanie nowych idei nie napotyka żadnej innej przeszkody poza analfabetyzmem oraz duchową indolencyą części ludności“.

„A następnie gminna i prowincyonalna autonomia posiada silne, tradycyjne korzenie. Wszystkie wielkie miasta, oraz trzy najbogatsze i najbardziej zaludnione prowincye — Leodyum, Hennegawa i Brabancya — są rządzone przez liberałów i socyalistów... Wreszcie, co jest najważniejszem, potężny rozwój przemysłowy, który stworzył wielkie siedliska ludzkie, pomnożył środki komunikacyjne i transportowe, przyciągnął za pomocą pociągów robotniczych rozsiane po kraju siły robocze, odrywając je od zagonu rodzinnego, — wywiera znacznie większy wpływ na myśl ludu niż propaganda kleru i sfer rządzących. Dlatego właśnie wolnomyślicielstwo poczyniło pod rządami katolickimi znacznie większe postępy, niż za czasów rządów liberalnych. W wielu miejscowościach przemysłowych odbywa się więcej pogrzebów świeckich niż kościelnych. Liczne rzesze robotnicze nie spełniają już obowiązków religijnych; inni znowu, jakkolwiek to jeszcze czynią, stracili już wiarę. A burżuazya zachowuje, nawet jeśli należy do partyi katolickiej, z całej religii zazwyczaj tylko stronę zewnętrzną“.

Czy wykazał więc rząd szczególną zręczność, by ostać się wobec tak niedogodnych warunków? Odwrotnie, gromadził on błędy na czyny niezręczne. Opinia publiczna stale wypowiadała się przeciw niemu, nieraz w sposób gwałtowny. W dwóch wypadkach conajmniej musiał on ustąpić rewolcie otwartej: po raz pierwszy w r. 1903, przy rewizyi konstytucyi, po raz drugi w r. 1908, przy cofnięciu projektu reformy wyborczej ministra Van den Peerebooma. Rząd ma przeciw sobie większość organów prasy, wypowiadającą się bez żadnych ograniczeń opinię publiczną, liberalną tradycyę kraju, prawie wszystkie znaczniejsze miasta i znaczną większość ludności. Wciąż jest rozsadzany przez rozterki wewnętrzne. A jednak wbrew wszystkiemu istnieje nadal. To zjawisko paradoksalne wymaga objaśnienia. (D. c. n.).

co ułatwiłoby mu znacznie zdobywanie potrzebnych materyałów.

Należał też do najbardziej płomiennych mowców i kilkakrotnie kierował strejkami; niejednokrotnie też dostawał się do więzienia, co mu znakomicie robiło reklamę wśród towarzyszów.

Według własnych zeznań Mètiviera skomunikował się po raz pierwszy z szefem ministeryalnym Perettem i otrzymał od niego pierwsze „honoraryum“ w kwocie 100 franków. Później otrzymywał po 250 franków miesięcznie. Podczas pobytu w więzieniu komunikował się z Perettem przez swą kochankę L. Botcazu; zresztą Perette odwiedzał go nawet w więzieniu.

Najbardziej może sensacyjną stroną całej afery jest to, że Mètivier działał w porozumieniu z byłym prezydentem ministrów Clemenç'au, u którego bywał z wizytami; odnośną korespondencyę publikuje fac simile nasza bratnia „L'Humanité“.

Gdy Mètivier, który w kołach swych chlebodawców miał pseudonim „Luc“, ukazał się w ubiegły czwartek w redakcyi „Guerre Sociale“ przedłożono mu dowody jego ohydnej „pracy“ i wystraszony Mètivier się przyznał do wszystkiego, dając obszerne zeznania. — W kieszeni znaleziono sprawozdanie dla policyi z ostatniego posiedzenia komisyi zawodowej. Po dokładnem przesłuchaniu Mètiviera wypuszczono.

Podobne afery dokładnie malują nam wewnętrzne życie republiki, w której panem jest kapitał finansowy. Republikański kapitał musi też mieć swoich Aziewów.

Podróż Jauresa do Argentyny. Tow. Jaures z Portugalii, gdzie był entuzyastycznie przyjmowany przez konstytuantę i publiczność, wyjechał do Argentyny, gdzie ma wygłosić szereg odczytów o nowoczesnym ruchu socyalnym.

Losy uczciwego gubernatora. W Paryżu zmarł były gubernator kutaiski W. Starosielski — zupełnie wyjątkowa osobistość wśród skorumpowanej i dzikiej hordy rosyjskiej administracyi. Był niegdyś na Kaukazie agronomem rządowym, później został powołany w czerwcu 1905 r. na posterunek gubernatorski we wspomnianej gubernii, objętej płomieniem rewolucyi. Starosielski bez straży w czarnym tużurku jeździł po grzińsko-mingrelskich wsiach i starał się przekonywać i uspokajać. Wkrótce za brak okrucieństwa i rosyjskiego „ducha administracyjnego“ został zaaresztowany przez generał-gubernatora Alichanowa i wysłany pod strażą do Tyflisu. później do Petersburga. Zamieszkał w r. 1909 w Jekaterynodarze, lecz został aresztowany na jakiemś posiedzeniu, posądzony o należenie do jednej z partyj rewolucyjnych. W Paryżu zaś cierpiał taką biedę, że musiał przyjmować wsparcia od córki, nauczycielki ludowej.

Pałac dla Dumy. Komisya fachowa orzekła, że pałac Taurydzki musi być zdemolowany i uchwaliła polecić wybudowanie nowego gmachu dla Dumy.

Upały i pożary. W Wiedniu upał wczoraj jeszcze przewyższył onegdajszy. Temperatura w południe wynosiła 33 5 stopni Celsiusza w cieniu, a 47 stopni w słońcu. Dzienniki donoszą o wielu wypadkach udaru słonecznego.

W południowych Czechach panują tropikalne upały. Codziennie wybuchają pożary w lasach.

W Łodzi lekarze pogotowia udzielili wczoraj pomocy w 7 wypadkach porażenia słonecznego.

W Poznaniu, po straszliwych, niepamiętnych od dawna upałach, nastąpiła tu gwałtowna burza; niektóre ulice były przez czas pewien zupełnie zalane wodą. Wieczorem po burzy szalał wicher, uniemożliwiający pobyt na ulicach miasta.

Z Warszawy donoszą: Z rozmaitych stron nadchodzą wiadomości o groźnych pożarach. Od piorunów w okolicach Radomia wybuchło kilkanaście pożarów; w samym Radomiu podczas pożaru zgorzały 2 ofiary. Również w okolicach Łodzi i Kowla wybuchło kilka pożarów.

Z Budapesztu donoszą: W Kistigwani z powodu nieostrożności zapaliło się zboże w polu. Spaliło się tysiąc metrów kwadratowych. Szkody bardzo znaczne.

Angielski lot okrężny. Z Londynu donoszą: Beaumont, biorący udział w locie okrężnym, wylądował w Brooklen i zdobył nagrodę „Daily Mail“.

Pożary w Konstantynopolu. Według sprawozdania policyi, onegdaj w dzielnicy Balat zgorzało 485 domów, 78 sklepów, 5 szkół i 4 meczety. Z ludzi nikt nie zginął. Pożar powstał — według sprawozdania — przypadkowo. Dzienniki oceniają szkody powstałe w niedzielę i poniedziałek na 5 do 6 milionów funtów. W niektórych stronach miasta pożar wybucha na nowo. Na jednem przedmieściu schwytano złoczyńcę, który usiłował podpalić dom.

W dzielnicy Suitem Human, w której znajdują się zagraniczne banki, powstał wczoraj pożar.

Tajfun w Japonii. Z Tokio donoszą: Tajfun wyrządził znaczne szkody; 100 osób zginęło.

Wystawa uzdrowisk.

Nawał materyału politycznego, spowodowanego otwarciem parlamentu, nie pozwolił nam dotąd poświęcić nieco obszerniejszych uwag wystawom: balneologicznej i farmaceutycznej (w gmachu Akademii handlowej), które wprawdzie powołał był do życia zjazd lekarzy i przyrodników, lecz przetrwały one po dziś dzień — istnieć będą do końca miesiąca bieżącego, i są wcale obficie odwiedzane.

Wystawa balneologiczna wyczerpująco zobrazowała zdrojowiska i uzdrowiska — jeżeli nie z całego kompleksu ziem polskich — to przynajmniej z terytoryum galicyjskiego. (Z zaboru rosyjskiego reprezentowane tylko: Druskieniki i świeżo przybyłe eksponaty z Nałęczowa).

Zdrojowiska galicyjskie mają z natury warunki idealne: różnorodny ich, a chemicznie korzystny dla lecznictwa skład — tworzy tych źródeł wszystkich atut wybitny, a piękno krajobrazu otacza je atrakcyą estetyczną — co więcej, te ramy leśnej zieleni są równocześnie przecież magazynami igliwem przesiąkniętego, balsamicznego powietrza...

I na wystawie obok materyału kartograficznego, statystycznego, obok nadesłanych kolekcyj wód mineralnych, lub okazów borowin — przebija się z fotografij, z obrazów przyrodzone piękno galicyjskich miejscowości klimatycznych i zdrojowych.

Tak dalece, że mimowoli pod adresem organizatorów, którzy znać, iż z umiłowaniem oddali się byli żmudnej pracy zorganizowania tej rewii naszych gór i zdrojów — stawiamy projekt: czy dla wykazania całego uroku tychże nie możnaby w porozumieniu ze światem malarskim przy tak licznie reprezentowanych zjazdach, jakimi bywają lekarsko-przyrodnicze — stworzyć wystawy obrazów, poświęconych naszym okolicom górskim. Samo Zakopane mogłoby posłużyć za podstawę do ogromnego zbioru obrazów, pędzla tylu artystów polskich!

A sądzimy, że na taki dank swemu ulubieniu — tej naturze, którą podziwiał i tajemnice jej uroku podchwytywał — zgodziłby się świat artystyczny i uświetniłby niejako pysznemi ilustracyami rozumowany tekst balneologów.

A obok krajobrazów niemniej malowniczy lud podkarpacki — lacki czy ruski...

Byłaby to wielka atrakcya, wniesiona do pewnej nieuniknionej monotonii wystawy, płynącej z pokrewieństwa tematów; a lepszem byłoby to w każdym razie, niż odstępowanie wolnych miejsc firmom rzemieślniczym i kupieckich, które udzielonego im terenu nie wyzyskały nawet i składały się na jakieś nic nie mówiące skrawki naszego przemysłu...

Ale wracając do balneologii — przy tylu faworyzujących je danych natury — ciągle się słyszy o pewnem niedocenianiu krajowych źródeł przez rzesze kuracyuszów i powstaje jakieś błędne koło, gdzie z jednej strony rodzą się wymówki co do omijania, z drugiej co do braku wygód, co do zacofania...

Nad świetnemi wodami galicyjskiemi unosi się, niestety, mrok galicyjski — mała zaradność i małe środki. Przecież niektóre rzeczy możnaby uzyskać — jak udostępnienie komunikacyjne, bez którego trudno o szerszy oddech wielu naszym zdrojowiskom. Tu już wkraczamy w niedbalstwo czynników politycznych. Do Karlsbadów idą z Galicyi specyalne luksusowe pociągi, zaopatrzone nawet w pomoc lekarską — do niejednego, wybitnie leczniczego zdrojowiska galicyjskiego, niema po dziś dzień dostępu innego, prócz kołowego — jak w jakimś kraju opuszczonym, jak nie w XX wieku.

Bądź co bądź wystawa taka już tem samem, że niezdecydowanym co do miejsca wyjazdu przypomina wiele nieznanych im miejscowości, że lekarzy nawołuje do zalecania przedewszystkiem źródeł krajowych, pełni dużą rolę propagatorską.

TELEGRAMY

z dnia 27 lipca.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Prawie całe wczorajsze posiedzenie zajęły imienne głosowania i interpelacye, stawiane przez opozycyę.

Wśród interpelacyj znajduje się interpelacya posła Benedeka w sprawie wydania dwóch dezerterów rosyjskich. (Patrz artykuł w „Naprzodzie“).

Policyjna reforma w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów postanowiła wnieść w Dumie przedłożenie w sprawie reorganizacyi policyi. Wniosek przekształcenia policyi na miejską odrzucono. Cała policya z wyjątkiem policyi dworu i policyi leśnej ma podlegać ministerstwu spraw wewnętrznych. Zandarmerya połączona będzie z resztą policyi, zachowa jednak swą organizacyę wojskową. Przepisane będzie minimum cenzusu wykształcenia. Płace będą podwyższone, tak, że zamiast 35 milionów żądać się będzie na policyę w przyszłości 58 milionów rubli, z tego na 14 milionów na policyę miejską.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj stwierdzono tu 9 wypadków cholery.

Salonika. Wczoraj zmarły dwie osoby na cholerę.

Międzynarodowy strejk marynarzy i robotników portowych.

Amsterdam. Zjednoczenie robotników portowych uchwaliło małą większością podjąć z powrotem pracę.

Najazd wypędzonego szacha na Persyę.

Londyn. „Standard“ donosi z Teheranu: Medid el Taules, aresztowany w niedzielę, wczoraj został ścięty.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Jednocześnie z utworzeniem ostatniego gabinetu z pośród członków medżilisu, z upoważnienia regenta powołano komisyę, w celu utrzymania łączności między rządem a parlamentem. Do komisyi przyłączyły się osoby obce z pośród skrajnych nacyonalistów. Komisya nadała sobie funkcye najwyższego komitetu bezpieczeństwa publicznego i wgląda we wszystkie rozporządzenia rządu, kierując aresztowaniami niedogodnych dla komisyi osób.

Nowy gabinet prawdopodobnie będzie utworzony z pośród przedstawicieli kół skrajnych. Położenie jest bardzo zawikłane. Liczba niezadowolonych z obecnej sytuacyi mnoży się coraz bardziej.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Teheranu: Główny szczep Turkomanów opuścił byłego szacha Mohameda Alego.

Milicya w Australii.

Melbourne 150.000 młodych ludzi w wieku 14 do 17 lat zapisano na listy dla przymusowego wykształcenia wojskowego, które 1 lipca ustawowo weszło w życie.

Zaostrzenie się zatargu w Marokko.

Wiedeń. Sytuacya w sprawie marokkańskiej stała się nagle bardzo poważną, omal że nie niebezpieczną. Najważniejszą ostatnią wiadomością jest doniesienie „Morning News“, że projektowane odwiedziny floty angielskiej w Norwegii zostały odwołane ze względu na położenie w Marokku. „Morning News“ jest organem marynarki, podkreślenie więc w tym dzienniku powodów odwołania jazdy do Norwegii ma bardzo wielkie znaczenie. Dotąd trudno przejrzeć, czy ma się tylko do czynienia z grą dyplomatyczną, czy też rzeczywiście sytuacya jest poważna.

Wiedeńskie dzienniki zapatrują się na sytuacyę poważnie, natomiast doniesienia z Londynu o zakładach z terminem trzechmiesięcznym o wojnie angielsko-niemieckiej nie zasługują na zbyt wielką uwagę, bo takie zakłady odbywają się w Londynie w każdej cokolwiek tylko naprężonej sytuacyi.

Paryż. Cała uwaga polityków francuskich skierowaną jest obecnie nie na Berlin, ale na Londyn. Wszyscy uznają, że w Londynie rozstrzyga się sprawa. Konferencya, w której udział wzięli Asquit, Lloyd George i Grey, oraz powołany z Paryża ambasador Berdie, dalej konferencya w ministerstwie spraw zagranicznych, oraz pojawienie się tam ambasadora austro-węgierskiego, wreszcie przyjęcie ambasadora Berdie przez króla, wszystko to wywołuje tu bardzo poważne usposobienie. Nikt nie mówi, że sytuacya jest niebezpieczną, ale wszyscy czują niepokój.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi w sprawie zakazu przywozu

mięsa argentyńskiego

przemawiali posłowie: Pittaco, Waber, Zenker itd., domagając się nieograniczonego przywozu mięsa argentyńskiego do Austryi.

Następnie przystąpiono do dalszej

dyskusyi drohobyckiej.

Poseł Breiter opisał całe zajście na podstawie materyału zebranego na miejscu i żądał ukarania winnych.

Na tem obrady przerwano i przystąpiono do wyboru komisyj, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 przed południem.

* * *

Komisya bankowa

obradowała wczoraj nad umową z bankiem austryacko-węgierskim.

Poseł tow. Lieberman zgłosił rezolucyę w sprawie uwzględnienia szerszych warstw przy udzielaniu kredytu, żąda utworzenia odpowiedniej organizacyi pośrednictwa kredytu dla robotników i stanu średniego i aby eskonterzy nie mogli być równocześnie cenzorami.

* * *

Wiedeń, 27 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskami w sprawie mięsnej. Przemawiał młodoczech Hrasky.

Minister rolnictwa o imporcie mięsa.

Minister rolnictwa bar. Widman oświadcza, że oczekuje istotnej poprawy co do drożyzny, głównie ze względu na popieranie rolnictwa i organizacyi targów zbytu. Import mięsa należy uważać za środek z konieczności stosowany. Minister wskazuje na wielką akcyę, mającą na celu poprawienie stanu krajowego bydła, przez co produkcya bydła stanie na wyżynie istotnej.

Minister widzi również wielki sukces w tem, że nastąpi łączenie się organizacyj zużytkowania bydła w krajach, jak Galicya i Bukowina, mających tak wielkie znaczenie dla zaopatrywania w mięso, w towarzystwa kupieckie z ograniczoną poręką.

Minister spodziewa się, że nowo założone Towarzystwo galicyjskie rozwiąże skutecznie wielkie zadanie, jakiem jest zaopatrywanie w mięso. Jest to tem bardziej możliwem, jeżeli wszystkie stowarzyszenia rolnicze przekształcać się będzie, jak to jest zamierzonem, w organizacye kupieckie.

Jest nadzieja, że galicyjskie Towarzystwo stopniowo przeprowadzi bicie bydła. Przez wybór gatunków mięsa, wedle smaku, będzie można sprzedawać w kraju lepiej spożytkować się dające części, szczególnie przednie, zamiast — jak dotąd — przesyłać bez wyboru całe bydło w stanie żywym.

Minister omawia szczegółowo zarządzenia co do innych środków żywności, głównie mleka, zaznaczając wkońcu, że jeżeli konsumenci i producenci połączą się, mając na oku dobro ludności, dobre zamiary z pewnością się spełnią. (Oklaski; minister odbiera gratulacye).

Następnie przemawia poseł Binovec (czeski soc. dem.).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (ul. Filipa 2, II. p.). Posiedzenie zarządu Związku odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków bezwarunkowo potrzebna.

Konferencya zarządów wszystkich grup zawodowych, należących do Związku, odbędzie się we wtorek 1 sierpnia o godz. 7 wieczorem. Uprasza się zarządy o jaknajliczniejsze obesłanie konferencyi.

* **Centralny zarząd Stowarzyszenia emerytów i rencistów w Stryju** podaje wszystkim stacyom płatniczym, grupom miejscowym i członkom do wiadomości, że walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2½ po południu, a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 4 po południu w lokalu grupy kolejarzy w Stryju, ul. Mickiewicza 19, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdania, wybór zarządu i wnioski. Uprasza się o jak najliczniejsze jawienie się na to zgromadzenie, gdyż są bardzo ważne i wszystkich obchodzące sprawy do załatwienia.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. [illegible]).